

## Nareszcie Ksenofont

**Recenzja:** Ksenofont, *Obrona Sokratesa przed sądem*, tłumaczenie i komentarz D. Tymura, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2015, ss. 96

Na rynku księgarskim ukazał się wreszcie nowy przekład jednego z dzieł Ksenofonta — *Apologii*. Przyszło nam czekać na niego blisko pięćdziesiąt lat. Całość otwiera *Słowo do Czytelnika*, w którym autorka przekładu wskazuje na istniejące do tej pory (tylko dwa!) przekłady oraz wyjaśnia intencje przyświecające podjęciu translatorskiego trudu ponownie. Następnie w trzech rozdziałach przybliżona zostaje czytelnikowi postać Ksenofonta. Najpierw przedstawiony zostaje jego żywot (s. 11–16), następnie jego twórczość literacka (s. 17–24) — podzielona na pisma filozoficzne, historyczne, quasi-historyczne i polityczne, oraz poradniki, a na końcu pojawia się charakterystyka Ksenofonta jako sokratyka (s. 25–30). W tym ostatnim rozdziale autorka wskazuje na źródło deprecjacji Ksenofonta jako filozofa z kręgu tak zwanego ruchu sokratycznego i jako źródło informacji na temat jego mistrza Sokratesa, którym okazuje się niemiecki filolog Friedrich Schleiermacher (autor między innymi monumentalnego przekładu dzieł wszystkich Platona), a którego poglądy podtrzymywało czy też wciąż podtrzymuje wielu badaczy współczesnych. Autorka podkreśla przede wszystkim wagę świadectw starożytnych, zgodnie z którymi świadectwa Ksenofonta i Platona dotyczące męża Ksantypy były traktowane równorzędnie.

Trzon książki stanowi, oczywiście, przekład, któremu towarzyszy — co ogromnie cieszy! — tekst grecki. Najpierw jednak krótko przedstawiona zostaje kwestia procesu Sokratesa (s. 37–49), a precyzyjnie rzecz ujmując, zagadnienie trzech przedstawionych mu zarzutów: nieuznawania bogów akceptowanych przez polis, wprowadzania innych bóstw oraz psucia młodzieży.

Co do przekładu, to czyta się go dobrze, chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Ksenofont zwraca uwagę, że w ówczesnej twórczości sokratycznej trafnie ujmowano *megalēgoria* tkwiącą w słowach Sokratesa i uwidaczniającą się w trakcie procesu. D. Tymura tłumaczy to pojęcie jako „wyniosłość” (Joachimowicz: „podniosły, pełen dumy”). Ów termin grecki kryje w sobie wartościowanie i to zarówno w aspekcie pozytywnym („podniosłość”) jak i negatywnym („chełpliwość”). W końcowej partii dzieła (r. 32) odpowiada mu zwrot *megalunein heauton* przetłumaczony jako „własna wyniosłość” i również w tym przypadku mamy do czynienia z pewną dwuznacznością. Jeśli przyjmiemy, że „wyniosłość” ma



konotację negatywną, to w tłumaczka interpretuje w ten sposób nastawienie Ksenofonta względem innych utworów zawierających opisy procesu i obrony Sokratesa, w tym oczywiście dzieło Platona. Niestety nie poświęciła temu uwagi w komentarzu, a więc nie wiadomo, czy rzeczywiście taki był jej zamiar.

Dużym wyzwaniem dla tłumacza jest oddanie terminów wieloznacznych i zachowanie przy tym konsekwencji. Tłumacze Ksenofonta nie zawsze się to udało. W *Apologii* pięciokrotnie pojawia się pojęcie *dikē*, które w tym kontekście nabiera znaczenia prawniczego. D. Tymura dwukrotnie oddaje je jako „proces” (r. 2, 22), raz jako „sąd” (r. 1), raz jako „rozprawa” (r. 24) i raz (prawdopodobnie) jako „wyrok” (r. 23). Wydaje się, że można było konsekwentnie zastosować wyraz „rozprawa”. Podobnie rzecz ma się z rzeczownikiem *epithumia* i czasownikiem *epithumein*. Autorka oddaje pierwszy z nich jako „żądza” (r. 16) i „pożądanie” (r. 30), a drugi „starać się” (r. 17). W tym przypadku zdecydowałbym się na oddanie poprzez „pragnienie” i „pragnąć”, co nieco łagodzi wymowę Sokratesa, który jednak nie stroni od wskazywania, że przyjemność (prawdopodobnie jako pochodna pragnienia) była jednym z celów w jego życiu (r. 5, 6, 18). Można jeszcze dodać, że w nieco lepszym wtedy świetle stawia to Apollodorosa, który jest *epithumetēs* („gorący zwolennik” — Joachimowicz; „wielbiciel” — Tymura) Sokratesa. Można wspomnieć o:

— pokrewnych pojęciach *daimonion* i *daimōn*. Dwukrotnie nie jest ono tłumaczone (r. 4 i 13), dwukrotnie w kontekście sformułowanego oskarżenia, w liczbie mnogiej oddane jest jako bóstwa. Z kolei zwrot *upo daimonōn tetimēsthai* (r. 14) oddany jest „doznać szczególnych łask od boga”, który to przekład zatracza użytą w oryginale liczbę mnogą (Joachimowicz: „mieć szczególną łaskę u bogów”). Niestety z komentarza nie dowiadujemy się, dlaczego zdecydowano się nie dokonać rozróżnienia między wymienionymi powyżej terminami (być może różnicy nie ma?), ale przede wszystkim nie dowiadujemy się, dlaczego użyta zostaje nagle liczba mnoga.

— parze pojęć *mochthēros* i *mochthēria* (r. 29–30) oddanych jako „występny” i „zepsucie”, co można było ujednoczyć w formie „zepsuty — zepsucie”.

— przymiotniku *ponēros* przetłumaczonym jako „niegodziwy” (r. 20, 26) i „niewłaściwy” (r. 31). W tym ostatnim przypadku nieco gubi się mocna negatywna ocena wyrażana przez Sokratesa. Ciekawe jest pojawienie się stopnia wyższego w rozdziale 26, gdzie cała wypowiedź brzmi: „nigdy nikogo nie skrzywdziłem ani nie uczyniłem bardziej niegodziwym [*ponēroteron*]” (tłum. D. Tymura), która prowokuje do pytania o stosunek Sokratesa do współczesnych Ateńczyków: są oni dobrzy, są „neutralni” czy są już „źli”, a Sokrates nie sprawił, że są gorsi? Szkoda, że tłumaczka nie podjęła tego wątku w komentarzu,



a przecież Sokrates wskazuje (r. 19), że przynajmniej ten, kto cechował się pewnymi zaletami charakteru, ten ich z jego powodu nie stracił, natomiast nie wypowiada się co do innych osób!

— przymiotniku *phronimos* występującym dwukrotnie w stopniu wyższym w jednym rozdziale (20), a przełożonym „najrozwężniej” i „najbardziej biegli”.

— przymiotniku *thaumastos*, który w ostatnim swym wystąpieniu (r. 25) można było konsekwentnie oddać jako „osobliwy”, a nie jako „dziwny”.

— czasownikowi *diaphtheirein* tłumaczonym raz jako „psuć” (r. 11 i 19), a raz jako „deprawować” (r. 25).

Jeśli zaś chodzi o inne rozwiązania translatorskie, to warto zwrócić uwagę na:

— w rozdziale 3 Sokrates uznaje niepopelnienie niesprawiedliwości za *kallistē meletē* do obrony. D. Tymura dobrze oddaje to, jako „najlepsze przegotowanie”, ale warto zwrócić uwagę, że w oryginale podkreślony jest jednak aspekt estetyczny (oczywiście ściśle związany z etycznym poprzez koncepcję *kalokagathii*).

— w rozdziale 4 dodany zostaje przymiotnik „stosowny”, którego w oryginale nie ma i pominięty został zwrot *ma Dia* („na Zeusa”).

— w rozdziale 7 za dosyć śmiało można uznać oddanie greckiego *gnōmē* jako „świadomość”, gdyż sam skłaniałbym się raczej ku terminowi „osąd”. Oczywiście takie znaczenie jest odnotowane w słownikach, lecz współcześnie jest ono dosyć mocno obciążone filozoficznie. Tutaj też *philophroneisthai* przełożone zostaje jako „być wesolego usposobienia”, co może sugerować wesołkowatość, tymczasem chodzi o usposobienie łagodne, uprzejme, życzliwe (Joachimowicz: „być pogodnego nastroju”).

— w rozdziale 9 *euphrosunai* oddane są jako „przyjemności”, wcześniej zaś to przymiotnik *hēdiston* (r. 5) i przysłówki *hēdeōs* (r. 6) tłumaczy D. Tymura jako „najprzyjemniejsze” i „przyjemnie” (w r. 20 drobna niekonsekwencja: *hēdonē* jako „rozkosz”). Tymczasem *euphrosunē* to raczej ogólny „dobry nastrój” czy też „radość”. Tutaj tłumaczka dokonuje interpretacji oryginału, gdyż zdanie *hairēsomai teleutan mallon ē aneleutherōs dzēn* oddaje: „wybiorę raczej śmierć niż nikczemne żebranie o dłuższe życie”, a powinno być: „wybiorę raczej śmierć niż życie w sposób niewolny”.

— w rozdziale 24 autorka przekładu dokonała swoistego skrótu: Sokrates wskazuje, że oskarżyciele powinni zdawać sobie sprawę z własnej bezbożności i niesprawiedliwości [*asebeia kai adikia*], co zostaje skrócone do „nikczemności”.

Jeśli chodzi o komentarz, to autor tego typu tekstu zawsze staje przed problemem, do kogo ma on być skierowany i w jakiej formie. D. Tymura zdecydowała się na objaśnienia w formie ciągłej i parafrazowanie tekstu, który został przetłumaczony. Jednakże należy



pamiętać, że w Polsce liczba osób obeznanych z grecką filozofią starożytną w jej oryginalnym języku jest mocno ograniczona, a więc warto przybliżać terminy i idee, które powstały w tym okresie. W przypadku tekstu Ksenofonta można było na przykład wskazać na pojęcia takie jak *aretē*, *sōphrosunē*, *megalēgoria*, *euphrōsunē*, *malakos*, *eudaimonia* oraz takie idee jak *kalokagathia* czy przeciwstawienie *wolny* – *niewolny*. Warto również, żeby na końcu znalazł się indeks osób i terminów, których zabrakło. Wszystkie powyższe uwagi mają charakter marginalny (wynikają w dużej mierze z mojego stanowiska w sprawie przekładów, zgodnie z którym tłumacz powinien być możliwie jak najbardziej „przezroczysty”) nie umniejszają jednak w żaden sposób trudu, jaki włożyła autorka w dokonanie przekładu tekstu Ksenofonta i opatrzenie go komentarzem, ani efektu w postaci książki, którą z pewnością można polecić każdemu, kto interesuje się zarówno osobą Sokratesa jak i Ksenofonta oraz myślą starożytną.

Artur Pacewicz

*Uniwersytet Wrocławski*